

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

**IAA**



LIPIEC-SIERPIEŃ / 2019

7-8 / 191-192 / 2019

ISSN 1731-4704

**7-8**

DOBRODZIKI  
POPROSZE.

NIE BĄDŹ PAN  
TAKI SKAJTEJ...



MARCIN TREICHEL

Czego najbardziej potrzebują Państwo w czasie urlopu? Jesteśmy przekonani, że jakiegokolwiek odpowiedzi padłyby na to pytanie – wszystkim wymaganiom sprosta letni Toruń. Bo jeśli chcecie światła i przestrzeni – zapewni je Bella Skyway Festival, jeśli dalekich podróży – niebo otworzy Wam Festiwal Pod Gwiazdami, jeśli mocnych wrażeń – dostarczy ich Festiwal Rocka Progresywnego, zaś pragnących piękna i wyciszenia zaspokoi Nova Muzyka i Architektura. Dla chcących zapomnieć o codzienności lekarstwem będzie baśniowy Festiwal Teatrów Ulicznych, a poszukiwacze duchowych uniesień znajdują je na Song of Songs. Marzy się żegluga? Od tego jest Festiwal Wisły. A dla minimalistów mamy najmniejszy instrument świata na 19. Harmonica Bridge. Uwaga! Jest nawet propozycja dla tych, którzy najlepiej relaksują się z pilotem w ręku - Festiwal Kultury Popularnej „DwuTakt” poświęcony jest w tym roku serialom.

Jeśli oczywiście ktoś woli zatłoczone plaże, zdeptane góry, głośnie metropolie świata – nie zatrzymujemy. Ale możemy się założyć o astrolabium Kopernika, że znacznie ciekawiej odpoczną Państwo po powrocie. A tym, którzy na wakacyjny wypoczynek wybrali nasze miasto, ślemy słodki piernikowy uśmiech, podziwiając ich znakomity gust, mądrość i przezorność.

Udanych wakacji!

Redaktorka prowadząca  
Magdalena Kujawa

IKAR

IkAR w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka IkAR; [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Ada Jarzębowska

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

7-8

## Wydarzenie lata 2-10

Kosmos rozświetlony  
Wypoczynek z klasyką  
Cyrk, księżyc i Szekspir  
Harmonia w wielości  
Bliżej gwiazd  
Progresja rocka

## Repertuar na lato 11-37

Programy instytucji kultury

## Krótko o kulturze 38-40

Szekspirowski Baj  
Popkultura w Dworze  
Unia na Wiśle  
Muzyka do nieba

## Plastycy Torunia 41

Pejzaż z tajemnicą

## Kulturalny czerwiec w obiektywie 42-43

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## Rozmowa miesiąca 44-48

Trup mnie nie ciekawi - wywiad z Robertem Maćkikiem

LIPIEC-SIERPIEŃ/2019



# Kosmos rozświetlony

■ **Pięćdziesiąta rocznica postawienia przez człowieka stopy na Księżycu stała się inspiracją dla tegorocznej edycji Bella Skyway Festival, który odbędzie się 20-25 sierpnia pod hasłem „Różnorodność miejsca”. Dzięki świetlnym instalacjom odbiorcy odkryją nieznaną ładę i światy.**

Już od czasów Kopernika Toruń nieustannie wpatruje się w gwiazdy, nic więc dziwnego, że rocznica „małego kroku dla człowieka, ale wielkiego skoku dla ludzkości”, jak Neil Armstrong określił lądowanie na Księżycu, musi znaleźć odzwierciedlenie w festiwalu mającym w nazwie Drogę Mleczną. Jak piszą o tegorocznym hasle organizatorzy z Toruńskiej Agencji Kulturalnej, ma się ono zmierzyć „z nieustannym pragnieniem człowieka poznawania tego, co nowe, doświadczania tego, co na pozór nieosiągalne. Festiwal, podobnie jak natura, która formuje nieznaną jeszcze fragmenty wszechświata, dzięki kreatywności i wyobraźni artystycznej zmienia miasto w przestrzeń wyjątkową, a widz znajdzie się w centrum tej wyprawy w nieznaną”.

Na tegoroczny Bella Skyway Festival napłynęło aż 157 świetlnych propozycji od artystów z całego świata. Spośród nich wybrano kilkanaście, które na sześć wieczorów odmieniają budynki i zaułki starówki. Każda z instalacji odniesie się do hasła przewodniego w nieco inny sposób. Jak zawsze na publiczność czekają spektakularne mappingsi 3D,

ale również kameralne projekty, skłaniające do wyciszenia i kontemplacji. Pojawia się też propozycje, jakich do tej pory jeszcze nie oglądano.

## Chiny, sąd i tęcza

Nowością będzie instalacja, która przeniesie nas do chińskiej dzielnicy. W otoczeniu gotyckich murów stworzona zostanie dzielnica Chinatown. Pojawia się oczywiście tradycyjne lampiony, kwiaty lotosu, ogród Bonsai oraz brama, na której wyświetlane będą projekcje w technice mappingu 3D. Jak w każdym szanującym się Chinatown, będzie można także skosztować pysznej chińszczyzny. Na marginesie przypominamy, że Mur Chiński to jedyna budowla na świecie widoczna z kosmosu.

Kolejnym oryginalnym pomysłem będzie projekcja 360 stopni, którą obejrzymy w namiocie sferycznym. Ciekawostką będzie również mapping na... autobusie MZK. Mappingi 3D zawsze cieszą się wielką popularnością, dlatego takich propozycji będzie na festiwalu kilka. Część z nich przygotowują utalentowani studenci Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Tomasz Właźlak zaprosi widzów do udziału w interaktywnej grze „Sąd Ostateczny”. Będzie trzeba się wykazać zręcznością, żeby nie zaprzedać duszy diabłu. Tradycyjnie pojawi się również muzyczny mapping na fasadzie Urzędu Marszałkowskiego.

Skoro świętujemy rocznicę lotu na Księżyc, musi się także znaleźć na festiwalu miejsce dla niezbadanych zjawisk i obiektów. Taki charakter będą miały „Geodrzewa” Michała Kardasa i „Wrota” Kasprowa Heina. Z podbojami kosmicznymi wiąże się też pojęcie ruchu. Dynamika będzie ważnym elementem delikatnych, ledowych

rzeźb Francuza Remiego Bruna, zaś portugalski duet Pedro & Chloe w pracy „Loom” powiąże światło z muzyką graną na żywo. Ukojeniem dla zmysłów będzie projekt „Quietly Speaking Colors” litewskiej artystki światła Kotryny Calkaite, zaś Yun z Singapuru połączy sztukę z ekologią w upcyklingowej instalacji „Rainbow Collecton”.

Jak zawsze świetne dzieła oglądać będzie można od godz. 20.30 do północy. Szczegóły dostępne są na [www.bellaskyway.pl](http://www.bellaskyway.pl).

## Blask muzyki

Światła na gwiazdy skieruje również Centrum Kulturalno-Kongresowe „Jordanki”, które na festiwal przygotowało specjalną ofertę koncertową. W ten sposób centrum inauguruje własną działalność programową, gdyż do tej pory imprezy odbywały się tam wyłącznie na zasadach impresariatu. Pierwszą propozycję zaplanowano na 22 sierpnia. Na scenie spotkają

się dwa pokolenia znakomitych muzyków, czyli Waglewski Fisz Emade. Legendarny twórca Voo Voo wraz z synami nagrał kilka lat temu album „Matka, Syn, Bóg” i właśnie m.in. materiał z tego krążka znajdzie się w programie koncertu. Równie atrakcyjnie zapowiada się popołudnie 24 sierpnia, kiedy na scenie pojawi się zespół Bednarek. Kolejne płyty tej formacji reggae biją rekordy sprzedaży, a muzycy zdobyli mnóstwo prestiżowych wyróżnień.

Scenę Muzyczną Bella Skyway Festival na Jordankach zamknie koncert legendy polskiego rocka z domieszką bluesa. Zespół Dżem świętować będzie z publicznością 40-lecie istnienia.

Wszystkie koncerty rozpoczynają się będą o godz. 18.00, żeby tuż po ich zakończeniu publiczność mogła spokojnie ruszyć w miasto na zwiedzanie instalacji Bella Skyway Festival. **(umf)**

# Wypoczynek z klasyką

Fot. Lech Kamiński

■ **Możliwość wstąpienia się w dźwięki klasycznych instrumentów w połączeniu z oglądaniem najpiękniejszych wnętrza Torunia oferuje Międzynarodowy Festiwal „Nova Muzyka i Architektura”. Na całe lato Toruńska Orkiestra Symfoniczna przygotowała bogaty program koncertów.**

W wakacje orkiestra nie robi sobie urlopu od promowania muzyki, ale ofertę stara się dostosować do aury. Dlatego oprócz dzieł klasycznych ma także propozycje z kręgu muzyki rozrywkowej. Dyrektor artystyczny TOS przestrzega jednak przed łatwymi podziałami na to, co ambitne i popularne.

- Bardzo poważni ludzie, jak Haydn czy Haendel, pisali czasem wesołą, lekką muzykę, zaś kompozytorzy muzyki filmowej tworzą często utwory o dramatycznym, wręcz depresyjnym charakterze – podkreśla **Mariusz Smolij**.

Jak co roku zarówno dobór artystów, jak i repertuar będzie bardzo urozmaicony. Zaplanowano koncerty kameralne oraz przeznaczone na duże

składy wykonawców. Zabrzmie muzyka różnych stylów i epok. Obok klasycznych dzieł pojawią się kompozycje filmowe, nie zabraknie jazzu i swingu. Do Torunia przyjedzie wielu rodzimych muzyków, ale postuchamy też wspaniałych gości z zagranicy. Za nami koncert inauguracyjny „Muzyczne kręgi filmu i tańca”, a wydarzenia festiwalowe potrwać aż do 7 września.

## Dźwięki z daleka

Spośród zagranicznych gości festiwalu najdłuższą drogę do Torunia pokona Jinju Dabyot Symphony Youth Orchestra, która przyjedzie aż z Korei Południowej (to kolejny występ zespołu w Toruniu). Młodzi, niezwykle zdolni muzycy wystąpią 18 lipca w Dworze Artusa wraz z sopranistką Soyung Yu. W programie muzyka filmowa, m.in. z „Supermana” i „Piratów z Karaibów”, kompozycje A.L. Webera z „Evity” i „Kotów”, ale też kompozycje R. Straussa oraz pieśń koreańska.

– W Korei bardzo trudno dostać się do szkoły muzycznej, traktuje się to jak ogromne wyróżnienie – opowiada Mariusz Smolij. – Koreańscy mają wielu pedagogów z Europy Zachodniej i USA, więc azjatycka pracowitość i determinacja jest połączona ze stylistyką i kulturą muzyczną Zachodu. Myślę, że podczas tego koncertu będą leciały iskry.

Muzyka na cztery saksofony zabrzmie w sali na Jordankach 21 lipca w wykonaniu gości z Niemiec - Arcis Saxophone Quartet. Usłyszymy zarówno klasykę – Mendelssohna, Mozarta, Dvoraka, ale zabrzmieją też fragmenty „West Side Story” Bernsteina. 28 lipca przeniesiemy się na północ Europy wraz z fińskim Ensemble Nylandia. Uznany na świecie zespół kameralny zagra utwory barokowe muzyków skandynawskich.

- Kiedy słyszymy „barok”, myślimy, że to będą jakieś modlitwy albo muzyka pokutna – mówi dyrektor Smolij. – A przecież w epoce baroku ludzie też jedli, pili, kochali się, chcieli mieć szczęśliwe życie i muzyka im w tym pomagała. Program tego koncertu jest na to przykładem.

Ensemble Nylandia to niejedyny skandynawscy muzycy na festiwalu. W koncercie „Z podziemi do gwiazd – wszechobecne rytmy”, który na Jordankach odbędzie się 3 sierpnia, z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpi młody duński pianista Rune Leicht Lund, który na XIII Międzynarodowym Forum Pianistycznym „Bieszczady bez granic” zdobył nagrodę TOS.

- Koncert rozpoczynamy uwerturą do operetki „Orfeusz w piekle”, a kończymy „Gwiezdny wojny” – zapowiada Mariusz Smolij, który poprowadzi tego dnia orkiestrę. - To wszystko jest pretekstem do przejażdżki po różnych etapach rozwoju muzyki.

Międzynarodowe towarzystwo pojawi się również 17 sierpnia w Dworze Artusa, gdzie tradycyjnie z orkiestrą zaprezentują się młodzi pianiści - uczestnicy Paderewski Piano Academy.

## Po polsku, ale światowo

Nie zabraknie oczywiście na festiwalu ciekawej reprezentacji polskich artystów. Po raz kolejny ważne miejsce w programie zajmie muzyka organowa. W gotyckiej katedrze św. św. Janów 6 lipca wystąpi Roman Perucki, który wykona m.in. utwory Bacha, Vivaldiego, Chopina i Guilmana. Dwukrotnie (13 i 27 lipca) recital z prelekcją dotyczącą budowy i historii organów w kościele św. Szczepana przedstawi Dawid Wesółowski.

Organizatorzy festiwalu nie zapominają również o najmłodszych melomanach. Dla nich przeznaczony jest koncert „Legendarne skrzypce flisaka”, który 7 lipca odbędzie się w Piernikowym Miasteczku. Oprócz muzyki dzieciom zaprezentowana zostanie historia skrzypiec i budowa tego instrumentu. Smyczki królować będą również 13 lipca w Dworze Artusa. Utwory Panufnika, Pendereckiego i Szymanowskiego zabrzmieją w interpretacji Ątma Quartet, jednego z ciekawszych zespołów młodego pokolenia. Miłośników pięknego śpiewu zapraszamy z kolei 10 sierpnia na koncert do Ratusza Staromiejskiego. Utwory m.in. Moniuszki, Szymanowskiego i Liszta wykonają tenor Piotr Buszewski oraz pianistka Aleksandra Seredyńska.

Dwa ostatnie festiwalowe koncerty na Jordankach zabiorą nas w podróż do Ameryki. 30 sierpnia najpiękniejsze utwory Franka Sinatry usłyszymy w wykonaniu świetnego wokalisty swingowego Jarka Wiśta oraz Big Bandu Krzysztofa Herdzina (który przygotował również nowe aranżacje utworów). Na finał 7 września zaplanowano koncert pod znamiennym tytułem „Brawo Broadway, Hurra Hollywood!”. Zabrzmieją m.in. utwory z filmów „Przemięto z wiatrem” i „Ben Hur”, a także kompozycje Gershwin i Krogstada. Toruńskiej Orkiestrze Symfonicznej towarzyszyć będzie sopranistka Marcelina Wierzbicka.

Program festiwalu „Nova Muzyka i Architektura” uzupełnią muzyczne projekcje filmowe ze wstępem dr Magdaleny Wichrowskiej oraz wystawa zdjęć Łukasza Ułanowskiego z koncertów Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, którą od 1 do 22 lipca będzie można oglądać na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego. **(mk)**

# Cyrk, księżyc i Szekspir

■ Latem, kiedy teatry instytucjonalne udają się na wakacje lub znacząco ograniczają działalność, sceną staje się przestrzeń miasta. Jedenaście zespołów z Polski i zagranicy zobaczymy podczas 5. Festiwalu Teatrów Ulicznych.

Teatr na ulicy ma o tyle trudniejsze zadanie, niż ten pokazywany w budynkach, że w spektaklach biorą udział często przypadkowi przechodnie, trzeba więc ich czymś przyciągnąć. Zazwyczaj takie przedstawienia cechuje widowiskowy charakter, przy jednoczesnym ograniczeniu do minimum słowa. Dialogi zastępowane są przez barwne stroje, bogatą choreografię, łączenie teatru z muzyką i sztukami cyrkowymi, czasem z pirotechniką. Nie inaczej będzie w tym roku.

Stali widzowie festiwalu na pewno ucieszą się z ponownego spotkania z zespołami, które gromko oklaskiwali w minionych latach. W 2016 r. publiczność zachwycił podniebny „Muaré Experience” hiszpańskiego zespołu Voala Company, z niesamowitymi akrobacjami do muzyki rockowej granej na żywo. Podobnie będzie w „Voala Station”, spektaklu, który grupa zaprezentuje 12 lipca na Błoniach Nadwiślańskich. Rok temu widzowie świetnie bawili się również w towarzystwie zespołu Belle Etage na przedstawieniu „[Dream!]”.



Tym razem spotkamy się z artystami dwukrotnie w ramach tzw. walk acts, czyli widowisk, podczas których aktorzy przemieszczają się, zachęcając publiczność do interakcji. 27 lipca będziemy mogli wraz z nimi przenieść się w czasie w spektaklu „Timetraveler”, zaś dzień później zatańczymy w ramach akcji „Tango? Si, Tango!”.

Nie tylko na festiwalu Bella Skyway, ale także na tej imprezie swoje odzwierciedlenie znajdzie 50. rocznica lądowania człowieka na Księżycu. Znani toruńscy popularyzatorzy astronomii Jerzy Rafalski i Piotr Majewski (Radio Planet i Komet) przygotują 20 lipca projekcję „50 twarzy Księżyca”. Teatromanów z krwi i kości zaciekawia z kolei z pewnością obecność klasyki literatury dramatycznej. Dwukrotnie będzie można na festiwalu spotkać się z Szekspirem. 20 lipca w wielu miejscach na starówce i Bydgoskim Przedmieściu odbędzie się 11 akcji pod hasłem „Szekspir. Miasto. Happeningi Szekspirowskie”, za które odpowiada stowarzyszenie Fast Book, Teatr Baj Pomorski i Wydział Filologiczny UMK. Z kolei 3 sierpnia znany konstruktor niesamowitych lalek Adam Walny zaprezentuje „Hamleta” z udziałem... podwodnych marionetek. Festiwal Teatrów Ulicznych zakończy 7 września widowisko „Piraci” Cyrkowej Events. Ulica Szeroka zamieni się w łódź, która przepłynie wraz z widzami do miejsca, w którym artyści zaprezentują spektakl na styku teatru i cyrku.

Organizatorem festiwalu jest Toruńska Agenda Kulturalna. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest wolny.

(mak)

# Harmonia w wielości

■ Różne gatunki muzyczne – jeden instrument. Tak najkrócej można scharakteryzować Festiwal Harmonica Bridge. Wirtuozi harmonijki ustnej spotkają się w Toruniu po raz dziewiętnasty 16-18 sierpnia.

Jak wielką paletę muzycznych możliwości posiada ten mały instrument, o ile znajdzie odpowiedniego wykonawcę, udowodniono na festiwalu wielokrotnie. Także tym razem publiczność spotka znakomitych artystów z Polski i zagranicy, po części dobrze znanych, a po części goszczących w Toruniu po raz pierwszy. W piątek i sobotę pod pomnikiem Kopernika wczesnym popołudniem będzie można jak zawsze wysłuchać darmowych występów, a wieczorami odbędą się koncerty biletowane. W ramach festiwalu zaplanowano również konkurs dla młodych adeptów sztuki harmonijkowej oraz warsztaty.

Jako pierwszy pod pomnikiem Kopernika zaprezentuje się niemiecki duet Abi Wallenstein & Dieter Kropp. Pierwszy z muzyków to urodzony w Jerozolimie gitarzysta i piosenkarz, zwany ojcem hamburskiej sceny bluesowej, drugi zaś znany jest z niezwykle ekspresyjnej gry na harmonijce. W ich wykonaniu usłyszymy mieszankę bluesa i boogie woogie. Następnie na plenerowej scenie pojawi się amerykańska folkowa formacja Have Mercy. W sobotę pod pomnikiem zagra włoskie bluesowe Marco Pandolfi Trio, a lider formacji poprowadzi też warsztaty harmonijkowe w Domu Muz. Muzycy tria działają na rynku już od ponad 20 lat i zjeździli wszystkie najważniejsze festiwale, zdobywając mnóstwo nagród. Zaraz po nich u stóp astronoma pojawi się znana toruniańską niemiecka grupa Hootin' the Blues, łącząca gatunek zawarty w nazwie z jazzem, muzyką country, bluegrass i ragtime.

# Blżej gwiazd

■ **Patrzeć latem w rozgwieźdzone niebo to wielka przyjemność, a jeśli do tego kilka jasno świecących punktów zbliży się do nas na wyciągnięcie ręki – zachwył mурwany. Takie doznania gwarantuje organizowany przez Centrum Kultury Dwór Artusa Festiwal Pod Gwiazdami, z którego propozycji można korzystać do 11 sierpnia.**

Arethy Franklin w wykonaniu wokalistki jazzowej Anny Grzelak. Lipiec przyniesie również muzyczne hity, tym razem jednak z rodzimego podwórka. 5 lipca w amfiteatrze wystąpi Muniek i Przyjaciele. Lider formacji T.Love, działający także solo, wykona swoje największe przeboje (nie zabraknie na pewno „Garażu”, „IV LO”, „Autobusów i tramwajów”) w wersjach akustycznych. Legendarne skecze m.in. z Kabaretu Starszych Panów, szmoncesy, anegdoty teatralne, a także piosenki Młynarskiego, Wysockiego i Brela przedstawi 13 lipca Super Duo. Tworzą je dwaj znakomici aktorzy - Marian Opania i Wiktor Zborowski. Znana z ról serialowych Julia Pietrucha jest też niezwykle utalentowaną wokalistką, mającą na koncie dwie świetnie przyjęte płyty, występ na Open'er Festival oraz nagrodę Mateusza Trójki. Kto lubi klimatyczne popowo-folkowe ballady i dźwięk ukulele, z pewnością nie wyjdzie zawiedziony z jej koncertu 24 lipca. Na jej występ rodzice dzieci do 4. roku życia mogą się wybrać wraz z pociechami. Dla maluchów przygotowano animacje, by rodzice bez przeszkód mogli się cieszyć muzyką.

Mocniejsze brzmienia usłyszymy w amfiteatrze 2 sierpnia. Obdarzona silnym, niskim głosem wokalistka Renata Przymyk wróci do początków swojej kariery z zespołem Ya Hozna. Artyści wykonają piosenki z debiutanckiej płyty, na której znalazły się m.in. takie hity, jak „Babę zesłał Bóg”, Kochaj mnie jak wariat” i „Tańczę na stole”.

Ostatni akcent Festiwalu Pod Gwiazdami będzie miał miejsce nie w amfiteatrze, lecz w Auli UMK. Wybitna aktorka Krystyna Janda przedstawi tam monodram „Danuta W.”, stworzony na podstawie autobiografii Danuty Wałęsowej. Historia przełomu solidarnościowego, opowiedziana z perspektywy żony człowieka, który stał się symbolem obalenia komunizmu, znakomicie wpisuje się w obchody 30. rocznicy tych wydarzeń. „To jedno w największych moich wyzwaniach życiowych, nie tylko zawodowych, ale także ludzkich i obywatelskich” – mówiła o tej roli Krystyna Janda. (mnk)



Renata Przymyk

Zamiana w nazwie imprezy słowa „koncerty” na „festiwal” związana jest z pewną istotną modyfikacją cyklu. Oprócz występów muzycznych można w tym roku spodziewać się również wydarzeń o innym charakterze: kabaretu i teatru. Większość imprez odbędzie się w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego. Jedno nie zmieni się na pewno - propozycje zaspokoją bardzo zróżnicowane gusty.

Pierwsze wydarzenie już za nami. W ramach Święta Miasta na Rynku Staromiejskim usłyszeliśmy nieśmiertelne standardy z repertuaru



Have Mercy

Wieczorne koncerty zainauguruje w piątek na dziedzińcu ratusza działające od czterech lat polskie folkowe trio Hot Tamales, stale poszerzające grono miłośników dzięki lirycznym, zapadającym w serce piosenkom. Tuż po nich na scenę wkroczy francuski harmonijkarz jazzowy Laurent Maur, czerpiący inspiracje z różnych kultur, niegardzący również elektroniką.

Sobotni wieczór spędzimy w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego, gdzie pojawi się Micke Bjorkloff z Finlandii, lider formacji Blue Strip. Muzycy grający bluesa z rockowym zacięciem mają na koncie sukcesy na międzynarodowych festiwalach. Stali bywalcy Harmonica Bridge chętnie spotkają się ponownie ze znakomitym brytyjskim harmonijkarzem Stevem Bakerem, który przez lata wypracował oryginalny styl gry na tym instrumencie i stał się inspiracją dla wielu młodszych muzyków.

Jak zawsze na finał festiwalu przygotowano koncert będący dowodem na to, że harmonijka może mieć również zastosowanie w muzyce klasycznej. Tym razem udowodni to słoweński skrzypek, harmonijkarz i kompozytor Vladimir Hrovat.

Szczegóły dotyczące festiwalu na nowej stronie:  
[www.harmonicabridge.art](http://www.harmonicabridge.art)

(mnk)



Hootin' the Blues



Marco Pandolfi

# Progresja rocka

■ Tworzenie dźwiękiem olbrzymich przestrzeni, rozbudowane kompozycje, cytaty z muzyki klasycznej – to tylko niektóre cechy tego gatunku. 6-7 lipca w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego Stowarzyszenie Inicjatyw Niezależnych „Progres” po raz trzynasty organizuje Festiwal Rocka Progresywnego im. Tomasa Beksińskiego.



Tides From Nebula

Na tegoroczny festiwal przyjadą gwiazdy polskiego prog rocka oraz świetnie zapowiadające się młode zespoły. Jednym z najważniejszych gości będzie Tides From Nebula, grupa rozpoznawalna także poza granicami naszego kraju. To okazja do wystuchania materiału z najnowszych krążków zespołu, ale z pewnością pojawią się również doskonale znane utwory. 15-lecie obchodzi w tym roku wielce zasłużona formacja Believe. O jej szczególnym charakterze decyduje m.in. połączenie rocka z dźwiękami skrzypiec, na których gra Japonka Satomi. Gościem specjalnym koncertu będzie Tomasz Różycki, pierwszy wokalista Believe. Fanów gatunku z pewnością przyciągnie również na festiwal obecność grupy Amarak, która nie ukrywa fascynacji muzyką Mike'a Oldfielda i Pink Floyd. Do czołówki polskiego prog rocka należy też TRK Project. Jego lider Ryszard Kaczmarek w utworach nawiązuje często do literatury. W Toruniu z pewnością posłuchamy muzyki inspirowanej „Opowieścią wigilijną” zawartej na nowym krążku „Mr Scrooge”.

W ciągu dwóch letnich popołudni i wieczorów przez scenę przewiwną się również: rockowo-jazzowy Smash The Crash; łączący prog rocka z metalem Frontal Cortex; wchodzący w alianse z trip-hopem, trochę elektroniczny i nieco akustyczny zespół Less Is Lessie; melodyjny Cereus; energetyczny Tension Zero ze znaną z występu w „The Voice of Poland” Dominiką Kobiątką oraz Let See Thin, którego muzyków publiczność festiwalowa pamięta z występów w formacji Leafless Tree.

Warto przypomnieć, że podczas festiwalu wręczana jest także Nagroda im. Roberta „RoRo” Roszaka. W tym roku otrzyma ją zespół Katedra za album „Człowiek za dużo myślący”. Będzie też giełda płytowa (także winylowa). Before (już 5 lipca) i after party przygotowano w klubie Dwa Światy. Na wszystkie wydarzenia wstęp jest wolny, a organizację festiwalu można wesprzeć poprzez udział w loterii fantowej. Szczegóły na stronie [www.sinprogres.pl](http://www.sinprogres.pl) (maki)

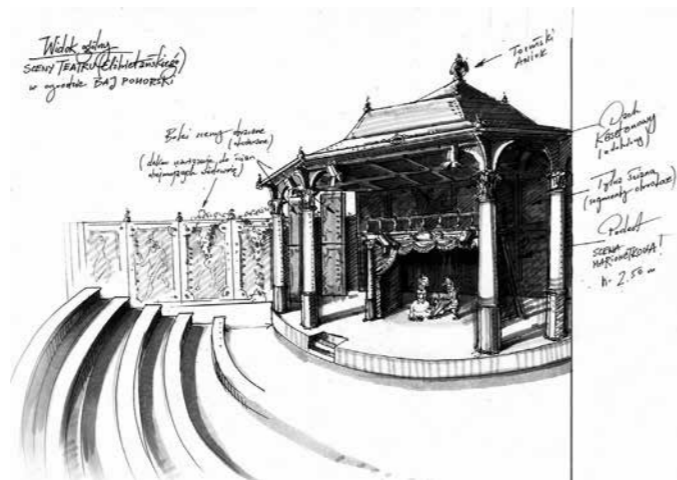
## KALENDARIUM IMPREZ TORUŃSKICH LIPIEC-SIERPIEŃ/2019

# 7-8

## Szekspirowski Baj

W ogrodzie Teatru Baj Pomorski powstaje scena szekspirowska. Budowa amfiteatru wzorowanego na londyńskim The Globe powinna się zakończyć w sierpniu. Nie będzie to co prawda rotunda, ale konstrukcja nawiąże do galeonu, na którego trzech masztach wsparty zostanie rozsuwany dach. Atmosferą sztuk najśłynniejszego dramaturga w historii przesycony będzie też cały przylegający do Baja teren. Staną tam multimedialne rzeźby nawiązujące do postaci z jego dramatów, a także do mitologii. Zaprojektował je scenograf Dariusz Panas. Spacerując między drzewami, spotkamy Puka, Podszewkę, Centaura, Feniksa i Jednorożca. Centralnym punktem instalacji będzie wielka maska z twarzą Szekspira. Wieczorami postaci będą ożywać i opowiadać o sobie w towarzystwie muzyki.

Otwarcie sceny, połączone z premierą „Sonetów o miłości” Szekspira w reżyserii Zbigniewa Lisowskiego, planowane było na 18 sierpnia,



jednak z powodu opóźnień w pracach być może uroczystość przeniesiona zostanie na wrzesień. Zachęcamy do śledzenia strony [www](http://www.bajpomorski.pl) oraz facebookowej Baja, gdzie znajdują Państwo najbardziej aktualne informacje. **(mark)**

## Popkultura w Dworze

U schyłku wakacji skupimy się na lżejszej odmianie kultury. 31 sierpnia i 1 września w Dworze Artusa odbędzie się szósta edycja Festiwalu Kultury Popularnej „DwuTakt”. Co roku organizatorzy proponują inne hasło przewodnie. Tym razem z bogatej popkulturowej oferty wybrali oni seriale. Nic dziwnego, gdyż kolejne produkcje telewizyjne skupiają wokół siebie coraz większe rzesze fanów. Oprócz typowych oper mydlanych coraz częściej możemy oglądać seriale zrealizowane z wielkim rozmachem, oparte na świetnych scenariuszach, spełniające wszystkie standardy ambitnego kina. Wśród wieloodcinkowych produkcji prym wiodą znakomite filmy kryminalne, które na festiwalu znajdą szczególne miejsce.

„Od legendarnych polskich klasyków, jak „Zmiennicy”, czy „Sensacje XX wieku”, po najnowsze produkcje Netflixa, HBO czy polskie „Ślepnąc od świateł”. Pokażemy Wam seriale nie tyle oczami aktorów, co tworzącej je ekipy” – zapowiadają organizatorzy. Wszystko to będzie można poznać nie tylko podczas spotkań z twórcami (nazwiska na



razie są tajemnicą), ale także w czasie warsztatów (obowiązują zapisy), które przybliżą tajniki tworzenia scenariuszy i pracy lektora.

Oprócz tego na festiwalu pojawią się również punkty programu znane z wcześniejszych edycji imprezy: gry planszowe, konsolowe, bitwa rysunkowa i cosplay. Nie zabraknie oczywiście strefy autografów.

Szczegółowe informacje dostępne będą bliżej imprezy na [www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl) oraz na facebookowym fanpage’u festiwalu.



## Unia na Wiśle

Dwie edycje tej imprezy przyciągnęły rzesze widzów w miastach, do których dotarła. 11-15 sierpnia po raz trzeci odbędzie się Festiwal Wisły, zaś 14 i 15 sierpnia zawita on do Torunia. Ideą festiwalu jest przypomnienie tradycji związanych z życiem, jakie dawniej toczyło się na najdłuższej polskiej rzece, oraz podkreślenie, jak ważną funkcję pełni ona obecnie. Toruń jak zawsze będzie ostatnim portem, do którego zawinie festiwal. Wcześniej odwiedzi on Włocławek (11 sierpnia), Ciechocinek (12 sierpnia) i Osiek nad Wisłą w gminie Obrowo (13 sierpnia).

Tegoroczna edycja ma szczególny charakter. Z okazji 450-lecia unii Polski z Litwą, którą można uznać za zapowiedź obecnej Unii Europejskiej, organizowany jest Flis Obojga Narodów. 17 lipca ruszy on z Goniądza na Biebrzy. Flis spotka się 11 sierpnia z Festiwalem Wisły

i razem jednostki poześlują w dół rzeki. W sumie więc w tegorocznym festiwalu weźmie udział kilkadziesiąt tożdy i tradycyjnych statków rzecznych z Polski, Francji, Białorusi i Litwy. Jak zawsze w miejscach postoju festiwalu będzie można wypłynąć z flisakami na rzekę i porozmawiać o rzecznych tradycjach. Na lądzie przygotowane zostaną stragany z tradycyjnymi potrawami związanymi z Wisłą. Tym razem pojawią się również litewskie przysmaki. Nie zabraknie też stoisk edukacyjnych, które w przystępny sposób przybliżą historię wiślanych sptywów. Organizatorzy przygotowują również koncerty (w chwili zamykania numeru program artystyczny jeszcze dopinano, ale z pewnością pojawią się także szanty), nocne parady statków oraz specjalne widowisko na finał w Toruniu.

Szczegóły będą dostępne na stronie [www.festiwalwisly.pl](http://www.festiwalwisly.pl). Organizatorem jest Kujawsko-Dobrzyńska Organizacja Turystyczna.





## Muzyka do nieba

Gatunki są przeróżne: gospel, metal, rock, pop, folk, muzyka autorska. Wspólne jest przesłanie nawiązujące do Ewangelii. 19-20 lipca na scenie plenerowej na Jordankach po raz szesnasty odbędzie się festiwal muzyki chrześcijańskiej Song of Songs. Przez dwa dni usłyszymy kilkunastu wykonawców.

Swoją benefis będzie obchodzić w Toruniu znakomita wokalistka Beata Bednarz. Zafascynowana gospel, sama obdarzona ciemną barwą głosu, nagrała 11 solowych płyt. Gośćmi jej uroczystości będą m.in. wokalistka i aktorka Olga Szomańska oraz świetny chór Gospel Rain. Tych artystów usłyszymy również podczas osobnych koncertów. Z Beatą Bednarz współpracowała również Monika Kuszyńska. Była wokalistka Varius Manx, od lat występująca z powodzeniem solo, wykona na festiwalu swój recital. Skoro jesteśmy przy śpiewających paniach, z pewnością wielu fanów zechce posłuchać także Natalii Niemen, która oprócz własnych piosenek wykona kilka utworów z repertuaru legendarnego ojca, po którym odziedziczyła niezwykle oryginalną barwę głosu. Wielu sympatyków mają również łagodne, popowo-folkowe ballady Magdy Anioł i jej zespołu. „Chcemy być narzędziami

w rękach Najgenialniejszego Artysty. I z taką świadomością chcemy stawać na scenie” – piszą o sobie twórcy. Folkowo-jazzowo-elektroniczne klimaty charakteryzują muzykę polsko-ukraińskiej formacji Dagadana – kolejnego gościa festiwalu. Głęboko do źródeł muzyki sięga też śpiewak, instrumentalista, etnomuzykolog, poeta i kompozytor Adam Strug. Festiwal będzie też okazją do wystuchania koncertu rodzinnej, wielopokoleniowej orkiestry Pospieszalskich.

Cechą charakterystyczną Song of Songs były także od początku występy artystów mocnego uderzenia. Festiwal niewątpliwie przyczynił się do wypromowania metalowej formacji Anastasis. Stałym bywalcem festiwalu jest również grupa 2Tm2,3 (popularnie zwana Tymoteuszem). Rockowy zespół, w którym występuje m.in. Tomasz Budzyński, Darek Malejonek i Robert Friedrich (Litza), wykona premierowo materiał ze swojej najnowszej EP-ki. Drugiego z wymienionych panów usłyszymy również w nowej odsłonie zespołu Maleo, obecnie noszącego nazwę Darek Malejonek Hyperhemon. To po 20 latach grania reggae powrót artysty do rockowego brzmienia.

Na wszystkie koncerty wstęp jest wolny. Szczegóły na stronie [www.songofsongs.pl](http://www.songofsongs.pl)

# Pejzaż z tajemnicą

■ **Twórczość Bronisława Jamontta (1886-1957) ukształtowała się pod wpływem jego nauczyciela – Ferdynanda Ruszczyca, u którego studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.**

Wpływ na początkową twórczość malarza miała także tradycja krakowskiej szkoły pejzażowej Jana Stanisławskiego, z którą malarz miał kontakt już po śmierci mistrza, w 1909 r. Zaświadczają o tym m.in. pejzaże malowane farbą olejną w latach 1909-1915 na tekturze, w których malarz widocznymi pociągnięciami pędzla zanurzonego w gęstej farbie tworzył syntetyczne formy wiatraków, młynów, stodół, stogów, łąk, drzew, chat czy skał. Uderza w nich monumentalizm miękko budowanych form i intensywny koloryt.

Na początku lat 20. XX wieku Jamontt intensywnie poszukiwał w pejzażu ekspresji, którą tworzył silną stylizacją o tendencjach formistycznych oraz zachowaniem intensywnego kolorytu. Kompozycje te skupiały się na odnaniu ruchu, potęgi i tajemniczości przyrody (zdaje się w nich, jakby wiatr poruszał skały!). Malarz tworzył je dzięki silnie wypukłym kierunkom diagonalnym, kontrastom kolorystycznym i geometryzacji form.



Bronisław Jamontt, Pejzaż z kapliczką, 1925, wł. Muzeum Okręgowe w Toruniu, fot. Krzysztof Deczyński

Następny etap w twórczości Jamontta to z kolei dekoracyjnie i miękko modelowane stylizowana, finezyjna kreska ulice oraz podupadłe wileńskie podwórka, w których podkreślał ich urok i tajemniczość. Słusznie Jerzy Hoppen zauważył, że „rdzeń sztuki jego tkwi w jakimś nieuchwytnym nastroju, który urze-

ka cały obraz i który tak wyraźnie zeń promienieje”. Wybierał się Jamontt nadal także poza miasto, gdzie uwieczniał, najczęściej w technice tempery i gwaszu, „indywidualne, odrębne, żyjące swym własnym organicznym życiem potężne dęby i lipy, wątle brzozy, starcze, usychające sosny, drzewa pochylone nad wodą, szarpane wichrem” – jak je opisała Jadwiga Puciata-Pawłowska. Rzadko pojawiający się w pejzażach malarza sztafaż ogranicza się zwykle do pojedynczych postaci przedstawianych szkicowo, ukazujących raczej niedolę i tragizm życia niż witalność. Dla Jamontta to przyroda i architektura były najistotniejsze, a człowiek jest im podporządkowany.

Po II wojnie światowej, w 1945 r., w ramach repatriacji malarz przyjechał do Torunia i współorganizował na UMK Wydział Sztuk Pięknych, którego został pierwszym dziekanem. Pejzaże Jamontta z toruńskiego, ostatniego okresu jego twórczości charakteryzują się nieco przygaszoną kolorystyką i przedstawiają pejzaże nadwiślańskie oraz wielokrotnie ulicę Podmurną, która zapewne najbardziej przypominała malarzowi zaułki jego ukochanego Wilna.

Anna Kroplewska-Gajewska  
kustosz Muzeum Okręgowego w Toruniu



## KONKURS

Proszę podać tytuł i rok powstania obrazu eksponowanego w Ratuszu Staromiejским, na którym Bronisław Jamontt malowniczo przedstawił jedną z ulic Wilna.

Z rozwiązaniem prosimy dzwonić do nas 14 sierpnia o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dodzwoni, otrzyma ufundowaną przez Muzeum Okręgowe publikację Agaty Rissmann „Bronisław Jamontt (1886-1957). Malarstwo, rysunek” oraz gadżety promocyjne miasta.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: „Kobieta przed mikrofonem”, 1937

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.



■ Spotkania autorskie, debaty, warsztaty, czytania performatywne i gra miejska złożyły się na jubileuszowy 25. Toruński Festiwal Książki, którego temat przewodni brzmiał: „Miasto”. Przez dziesięć dni w Toruniu gościli m.in. Joanna Bator, Beata Chomątowska, Katarzyna Grochola, Stefan Chwin, Filip Springer, Marek Bieńczyk i Tomasz Organek. Nagrodę Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. S.B. Lindego odebrali w tym roku Szczepan Twardoch i Christoph Hein. Autor „Króla” i „Morfiny” spotkał się z toruńską publicznością.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Twórca polskiej szkoły malarstwa historycznego swoimi pracami chciał budzić w odbiorcach ducha narodowego w czasach, gdy kraj był pod zaborami. Stąd patetyczny charakter tej twórczości, podkreślanie bohaterstwa i chwały, ale i przywoływanie momentów, które zdecydowały o naszych klęskach. Do 25 sierpnia w Ratuszu Staromiejskim można oglądać przekrojową wystawę „Matejko”, na której zaprezentowano ponad 100 prac, m.in. portrety, szkice do polichromii kościoła Mariackiego w Krakowie, obrazy o tematyce historycznej i rekwizyty z pracowni autora „Bitwy pod Grunwaldem”.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Moc atrakcji na różnorodnych wyspach tematycznych, spotkanie ze światem sportu, sztuki, nowymi technologiami, warsztaty muzyczne, spektakle i spotkanie ze znanym youtuberem gamingowym, Doknesem. Archipelag Zabawy to jedyny w naszym województwie interdyscyplinarny festiwal stworzony specjalnie dla najmłodszych.

Fot. Sławomir Kowalski

■ Festyny, koncerty, parady, prezentacje artystyczne i zawody sportowe składają się co roku na czerwcowe Dni Torunia. Punktem kulminacyjnym jest zawsze odsłonięcie nowych katarzynek w Piernikowej Alei Gwiazd. W tym roku do mosiężnych tablic z podpisami dołączyły autografy znakomitego aktora młodego pokolenia Jakuba Gierszała oraz toruńskich żużlowców.

Fot. Sławomir Kowalski



■ Jedną z najbardziej znanych baśni H.Ch. Andersena „Brzydkie Kaczętko” zrealizował w Bajce Pomorskiej Ireneusz Maciejewski. Opowieść o dziwnej kaczce, która gdy dorasta, okazuje się pięknym łabędziem, pokazywana jest bez słów, a poszczególne sceny wyczarowywane są z plam, które na płótnie kreśli Malarz. Ważną rolę w spektaklu pełni plastyka, choreografia, muzyka i... wyobraźnia widzów.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Wykonaniem IX symfonii d-moll Ludwiga van Beethovena Toruńska Orkiestra Symfoniczna zakończyła 40. sezon swojej działalności. Jubilatом podczas koncertu towarzyszyły chóry akademickie: UMK w Toruniu, UTP oraz UKW w Bydgoszczy, a także wspaniali soliści: Iwona Socha, Elżbieta Wróblewska, Adam Zduńkowski i Robert Gierlach. Całością dyrygował Mariusz Smolij.

Fot. Adam Zakrzewski



# Trup mnie nie ciekawi

■ Rozmowa z **ROBERTEM MAŁECKIM** - toruńskim pisarzem, autorem trylogii kryminalnej o dziennikarzu Marku Benerze oraz serii o komisarzu Bernardzie Grossie. Za powieść „Skaza”, inaugurującą tę drugą serię, twórca otrzymał w tym roku dwie najważniejsze nagrody literackie dla autorów parających się tym gatunkiem: Kryminalną Piłę - nagrodę dla najlepszej polskiej miejskiej powieści kryminalnej oraz Nagrodę Wielkiego Kalibru.

- Znam Cię trochę i uważam za człowieka o wyjątkowo łagodnym usposobieniu. Dlaczego więc kryminał?
- Czytałem kryminały od dziecka. Zaczęło się od tego, że wkurzałem mojego starszego brata, bo przeszkadzałem mu w kontaktach z kolegami, którzy przychodzili do nas do domu. Któregoś dnia dał mi książkę, żebym się czymś zajął. To był „Sherlock Holmes”.
- Od razu z górnej półki.
- Do dziś uważam, że Sherlock Holmes to nie żadna postać literacka, tylko człowiek z krwi i kości, który żył w Londynie w określonym czasie. Niech mi więc nikt nie opowiada bajek, że ta postać nie istnieje. Dobrze się złożyło, że zaczęłem od Conan Doyle’a, a nie od Christie, bo ona

*mnie zabija nudą. Opowiadania doktora Watsona o Sherlocku Holmesie były dla mnie odkryciem. Poza tym są krótkie, co wtedy bardzo mi się podobało. No i ten niesamowity bohater. Później poszerzyłem swój krąg zainteresowań również o horrory, thrillery medyczne, prawnicze. I tak ten kryminał przy mnie pozostał. Bardzo się z tego cieszę.*

- Poznaliśmy się za czasów, kiedy oboje byliśmy dziennikarzami jednej z toruńskich gazet. Już wtedy myślałeś o tym, żeby pisać nie tylko artykuły prasowe?
- Nie. To przyszło później, w 2009 r., kiedy przeczytałem po raz pierwszy powieść Harlana Cobena: „Najczarniejszy strach”. Sięgnąłem po nią niechętnie, bo wtedy czytałem głównie thrillery medyczne. A jednak w tej powieści coś mnie zaciekało, choć jeszcze nie było to olśnienie.
- Teraz to twój guru.
- Ale nadal z różnych względów do mistrza Cobena podchodzę krytycznie. Po przeczytaniu tej książki pomyślałem jednak, że skoro zarabiam na życie pisaniem, może warto spróbować pisać powieści. Przechodziłem wtedy z Grudziądza do Torunia do „City Toruń”. Dla tego periodyku musiałem pisać opowiadania na całą stronę, jakieś love story. Kilka lat wcześniej polski kryminał odrodził się za sprawą sukcesu Marka Krajewskiego, pojawiły się powieści Mariusza Czubaja. Ten gatunek literacki w polskim wydaniu zaczął łąpać wiatr w żagle. Pomyślałem, że do tej pory nie było powieści kryminalnej z Toruniem w tle, a funkcjonowanie miast w literaturze zaczynało być modne. To był impuls, żeby usiąść i spróbować napisać swoją własną powieść.



- Doświadczenie dziennikarskie pomagało czy przeszkadzało w pracy pisarskiej?
- W sensie dokumentacji, przygotowania się do pisania ewidentnie pomagało. Każdy z mistrzów twierdzi, że kiedy zabierasz się za pierwszy kryminał, najlepiej pisać o czymś, na czym się znasz. Gdybym nie był dziennikarzem, nie napisałbym pewnie powieści o dziennikarzu. W sensie literackim jednak to doświadczenie przeszkadzało, i to znacząco, bo styl dziennikarski nijak się ma do literackiego. Musiałem się wyzbyć naleciałości tego stylu. Ta droga nie była ani łatwa, ani przyjemna. Ale było warto.

- O to, ile dziennikarz Marek Bener ma z Roberta Małeckiego, byłeś pytany wielokrotnie. Ja chcę zapytać, na ile przywiązujesz się do swoich bohaterów, zaprzyjaźniasz z nimi. Bener, choć epizodycznie, pojawia się także w Twojej nowej, chełmyńskiej serii.
- Przywiązuję się. Kiedy pisałem „Koszmary zasnę ostatnie”, czyli trzecią część z Markiem Benerem, zastanawiałem się, czy już wtedy nie wprowadzić komisarza Grossa. Wymyśliłem go dużo wcześniej. Całe szczęście jednak, że tego nie zrobiłem, bo prawdopodobnie zepsułbym tę postać. Ona jeszcze nie była dopracowana. Byłaby więc postacią trzecioplanową, która zapewne nie nadawałaby się do przejęcia

**Trup daje mało możliwości. Staramy się tylko odpowiedzieć na pytanie, kto zabił, dlaczego, kiedy i tak dalej. Klasyczne siedem pytań kryminalistyki. I to rozwiązuje problem. Natomiast kiedy mamy do czynienia z zaginięciami, a po ten motyw sięgam bardzo często, tak naprawdę nigdy nie wiemy, co mogło się wydarzyć.**



na pierwszy plan. Bywają momenty, kiedy zastanawiam się, czy któreś z postaci powołanych do życia wcześniej mogą jeszcze odegrać jakąś główną rolę w nowej fabule. Cały czas mi się wydaje, że Aldona Terlecka, która pojawiła się w pierwszej serii, mogłaby być pierwszoplanową bohaterką jakiegoś thrillera o Toruniu. Z drugiej strony ilekroć myślę o takim rozwiązaniu, szlag mnie trafia, że próbuję iść na łatwiznę.

■ Nie chcesz się powtarzać?

■ Boję się, że stanę się odtwórczy. Bo mam coś gotowego i o wiele łatwiej jest po to sięgnąć, niż wymyślić coś zupełnie nowego. Tymczasem rzecz polega na tym, żeby podłożyć sobie trochę kłód pod nogi. Dlatego zmuszam się do wymyślania nowych postaci. Przywołanie Marka Benera

w „Skazie” to takie mrugnięcie oka do czytelnika pierwszej serii i pożegnanie z tą postacią, bo już chyba nie planuję powrotu do niej. Mówiłem kiedyś, że może wykorzystam go jeszcze w fabule osadzonej w Grudziądzu albo Brodnicy, jednak moje plany nigdy nie są do końca pewne. Dzisiaj myślę, że absolutnie nie chciałbym wracać do tej postaci. Nie dlatego, że mi się nie podoba, ale nie chciałbym rozwadniać historii, którą opisałem. Było, minęło. Koniec, kropka. Zostawiłem co prawda otwartą furtkę, ale nie sądzę, żeby watro było przez nią przechodzić.

■ I Bener, i Gross są ludźmi z osobistymi problemami. Ta skaza na życiorysie głównego bohatera, jego prywatne losy to dla Ciebie ważny element historii, które opowiadasz?

■ Tak. Trudno byłoby pisać kryminał, prezentując wyłącznie jedną twarz bohatera. Dużo ciekawiej jest, kiedy oprócz sfery zawodowej pokażemy jego sferę intymną, rodzinną, nakreślamy szersze tło. Wtedy bohater przestaje być papierowy. Rzeczywiście, traumatyczne historie związane z głównymi bohaterami pomagają mi pokazać tych ludzi w różnych stanach emocjonalnych. Bo tak naprawdę cała ta kryminalna zagadka, pojawienie się trupa, jest tylko po to, żeby gadać o żywych ludziach i ich problemach.

■ Kryminał opiera się na całej serii schematów. Te reguły gatunkowe to bezpieczny gorset czy ograniczenie? Masz pokusy, żeby te schematy przekraczać?

■ Wielokrotnie jestem pytany, czy napisałbym coś innego niż kryminał. Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć, bo reguły kryminału, cały jego sztafaż rzeczywiście dają poczucie bezpieczeństwa. Wiem, czego problem ma dotyczyć i jak go opisać. Gdyby ktoś mi te ramy zabrał, pewnie zastanawiałbym się, co ze sobą zrobić. Oczywiście człowiek powinien sobie stawiać nowe cele i wymagania, ale na razie chciałbym pozostać przy kryminale. A jest to gatunek tak pojemy, że można do niego wrzucić naprawdę wiele rzeczy. Można tam przecież wplatać wątki melodramatyczne i obyczajowe, a nawet grozy lub horroru. Nie mam w sobie jakiejś specjalnej potrzeby przełamywania reguł. Raczej staram się w tym gatunku szukać tego, co najciekawsze, jakiegoś miejsca dla siebie i swojego bohatera. Skupiam się na tym, żeby to były proste opowieści o zbrodni i jednocześnie proste opowieści o człowieku.

■ Ale Twój debiut w pewnym sensie ten schemat łamał: głównym bohaterem był dziennikarz, w pierwszej scenie nie było zwłok. Zresztą czytając Twoje książki, mam wrażenie, że nie zbrodnia jest w nich najważniejsza, ale tajemnica.

■ Masz rację. I to jest ewidentny wpływ Cobena, Rossa MacDonalda. Trup daje mało możliwości. Staramy się tylko odpowiedzieć na pytanie, kto zabił, dlaczego, kiedy i tak dalej. Klasyczne siedem pytań kryminalistyki. I to rozwiązuje problem. Natomiast kiedy mamy do czynienia z zaginięciami, a po ten motyw sięgam bardzo często, tak naprawdę nigdy nie wiemy, co mogło się wydarzyć. Zastanawiamy się, czy ten ktoś zginął, a może jednak żyje, może gdzieś się ukrywa i tak dalej. To dużo ciekawsze, bo właśnie mamy do czynienia z tajemnicą, narastającym napięciem. Powiem ci szczerze, że chciałem napisać serię z komisarzem Grossem bez zaginięć. Zacząłem pisać „Skazę” i pach! – zaginięcie.

■ Właśnie, bo choć w „Skazie” są aż dwa trupy, to nie one są najistotniejsze.

■ Oczywiście. Zwłaszcza, że to trupy nienoszące żadnych znamion zbrodni, więc nie ma żadnego formalnego śledztwa. Z kolei w drugiej części nie ma ciała. Zamysł na tę serię nie jest złamaniem reguł gatunkowych, ale jednocześnie jest próbą poszukania w kryminale czegoś nowego, jakiegoś świeżego powiewu. Choć oczywiście podobne historie już się pojawiały. Znalazienie tematu, który mnie samego kręci, daje mi mnóstwo energii do pisania.

■ W obu seriach portretujesz też miasta: najpierw Toruń, potem Chełmżę. Na ile to dla Ciebie ważny składnik tych książek? Toruń nie jest tu miastem takim, jakie pozna turysta.

■ Podobnie chyba jest z Chełmżą. Kryminał narzuca określony sposób oglądu miasta. Szuka się mrocznych stron takiego miejsca, pokazuje obraz trochę inny niż pocztówkowy. Kiedyś powiedziałem, że nie jest ważne, gdzie się odbywa akcja powieści z Markiem Benerem. Rzeczywiście, taka historia mogłaby się zdarzyć wszędzie. Ale jednocześnie odbywa się w Toruniu z jakiegoś powodu. Znam to miasto od podszewki, a poza tym Toruń był niezagospodarowany literacko od strony kryminalnej. Toruń z powieści o Marku Benerze jest nieco inny także dlatego, że patrzymy na miasto z dziennikarskiej perspektywy. Trudno znaleźć dziennikarza wygłaszającego peany na temat miejsca, w którym żyje i pracuje. Myślę, że dobrze jest, gdy bohater i miasto, w którym działa, są dla siebie lustrzanymi odbiciami. Podobnie jest w przypadku Chełmży i komisarza Grossa, który jest typem wyciszzonego introwertyka. To miasto jest trochę nim, a on jest trochę tym miastem.

■ Jakie możliwości fabularne otwiera właśnie klimat takiego małego miasta jak Chełmża, gdzie wszyscy zdają się wiedzieć wszystko o wszystkich?

■ Właśnie głównie o to chodziło. Tej opowieści nie dałoby się umieścić w Toruniu, bo byłaby mało prawdopodobna. W małej społeczności łatwiej o znowę milczenia wokół jakiejś sprawy, która od lat pozostaje niewyjaśniona. A komisarz, jako człowiek z zewnątrz, bezkompromisowo dąży do rozwiązania tej sprawy.

■ Porozmawiajmy chwilę o warsztacie. Różne są szkoły – niektórzy autorzy dają się nieść swojej opowieści, inni, zanim zaczną pisać, drobiazgowo rozpisują plan wydarzeń. Jaki jest Twój styl pracy?

W przypadku książek o Marku Benerze powstawały dość dokładne scenopisy. Scena po scenie opisywałem, co się dzieje, co się zmienia, kto i dlaczego się z kimś spotyka. Jednak nigdy nie ukończyłem scenopisu do „Koszmary zasną ostatnie”. Ciągle coś zmieniałem, wciąż coś mi nie pasowało, w związku z tym zrobiłem trzy czwarte tego scenopisu, odłożyłem go i pisałem na żywo. Potem pomyślałem, że skoro ta historia wyszła chyba nie najgorzej, „Skaza” będzie powstawała już bez scenopisu. Miałem w głowie informacje o moim bohaterze i wiedziałem, jak ta historia ma się skończyć, natomiast nie chciałem wiedzieć, jak będzie przeprowadzona dzień po dniu. Scenopis jest świetnym narzędziem, kiedy się rozpoczyna pracę powieściową, ale później to strasznie ogranicza. Staje się drogowskazem, którego musisz się trzymać, żeby skończyć opowieść. I z tego powodu popełnia się mnóstwo błędów, opisując motywacje bohatera. Niby w scenopisie masz wszystko poukładane, wiadomo, że bohater powinien iść w lewo, a nie w prawo, ale potem, kiedy zaczynasz pisać, okazuje się, że to pójście w lewo jest po prostu absurdalne. Pomyślałem też, że szkoda mi czasu na scenopis. Wydawało mi się, że to samo osiągnę, kiedy po prostu siądę do napisania tej historii, będę się w nią wczuwał, słuchał jej rytmu i przyglądał się temu, co się w niej dzieje. To dużo większa frajda, ale też trudność, ponieważ nie wiem, co się wydarzy. Zaczynają się rozjeżdżać wątki, czasem trzeba wrócić i coś przebudować, więc robisz sobie jeszcze więcej roboty. Przy okazji pojawia się mnóstwo złych emocji. Wkurzam się na siebie, brzydko się do siebie odnoszę, ale dzięki temu historia zyskuje na prawdopodobieństwie. A o to w gruncie rzeczy chodzi. Z „Wadą” było dokładnie to samo. Teraz piszę „Zadrę” – trzecią część – i mam te same doświadczenia.

Sądząc po tym, jaki sukces osiągnęła „Skaza”, metoda się sprawdza. Zatem odnoś się do siebie źle, bo efekty będą z pewnością pozytywne.

Pojechałem kiedyś do Wrocławia na spotkanie z islandzkim pisarzem Arnaldurem Indriðasonem. To mój kolejny, a właściwie pierwszy ukochany autor. Sądząc po książkach, byłem przekonany, że facet ma wszystko rozpisane w najdrobniejszych detalach. A on powiedział, że siadając do pisania, ma bohatera i problem społeczny, i to wszystko. Ręce mi opadły, bo trudno mi było uwierzyć, że takie rzeczy można po prostu pisać z głowy. Ale jeśli ma się czas na przygotowanie, rozpoznanie pewnych tematów, to takie swobodne pisanie procentuje. Kiedy przechodziłem od Benera do Grossa, to był dla mnie bardzo trudny okres, bo zmieniałem nie tylko bohatera, ale też sposób prowadzenia opowieści. Z takiej szybkiej, amerykańskiej, do bardziej skandynawskiej w klimacie.

I przyznam, że to dla mnie było znacznie ciekawsze.

Dla mnie też. Ale też wiem, że nigdy w życiu nie zadebiutowałbym taką powieścią, jak „Skaza”. Nie napisałbym jej. Spieprzyłbym to po prostu. Potrzebny jest proces, rozpoznanie tematów, rozpisanie się. Powiem ci jeszcze jedną rzecz. Kiedy wychodziłem z wydawnictwa z podpisaną umową na debiut, już wtedy, w 2016 r. wiedziałem, że kiedyś pojawi się komisarz Gross. Już wtedy myślałem o tej postaci.

Przez te lata dobrze ułożył Ci się w głowie.

Tak. Nie da się usiąść i w tydzień stworzyć postaci. To znaczy pewnie się da, ale ja tak nie umiem. Kiedy przechodziłem z serii o Benerze do Grossa, strasznie się bałem. Myślałem, że to w ogóle nie zatrybi, że to będzie dno, kompletny muł. Wiązało się z tym mnóstwo niepokoju. Na szczęście wyszło inaczej i mam nadzieję, że to jest moment, od którego tak naprawdę zaczyna się moja droga pisarska.

Potwierdzeniem są dwie najważniejsze kryminalne nagrody za „Skazę”.

Tak, to potwierdzenie, że powinienem rozwijać się w tym kierunku.

Więc może już nie musisz sobie mówić takich brzydkich rzeczy.

Będę sobie mówił, bo to mi strasznie pomaga stawiać się do pionu.

W takim razie mów sobie złe rzeczy, a dobre nich mówią Ci inni.

Mogę się na to zgodzić (śmiech). Nagrody to świetna sprawa, ale człowiek nie może myśleć o sobie, że jest super, bo z tego nic dobrego nie wyniknie. Gdybym napisał powieść, z której byłbym zadowolony, byłby to chyba czas na zmianę roboty. Ja się strasznie boję czytać to, co napisałem, bo obawiam się, że tam po prostu nic nie ma. Że nie ma nawet ziarenka piasku, na którym można by zawiesić uwagę. Ale na szczęście czytelnicy widzą to inaczej, a ja po każdej skończonej powieści myślę już tylko o kolejnej kryminalnej fabule.

Rozmawiała  
Magdalena Kujawa  
Fot. Mikołaj Starzyński



- 1 Pomnik Kopernika / Copernicus Monument / Kopernikusdenkmal
- 2 Ratusz Staromiejski / Old Town Hall / Altstadtliches Rathaus
- 3 Kamienica pod Gwiazdą / Star House / Haus zum Stern
- 4 Dwór Artusa / Artus Court / Artushof
- 5 Statuetka Flisaka / Raftsman Statue / Fösserdenkm
- 6 Kościół Ducha Św. / Church of the Holy Spirit / Heiliggeistkirche
- 7 Kościół MNIP / Church of the Virgin Mary / Marienkirche
- 8 Krzywa Wieża / Learning Tower / Schiefer Turm
- 9 Spichrz gotycki / Gothic Granary / Gotscher Speicher
- 10 Spichrz barokowy / Baroque Granary / Barocker Speicher
- 11 Brama Klasztorna / Monastery Gate / Klosterfort
- 12 Baszta Golebnik / Dovecote Tower / Mauerturm Taubenschlag
- 13 Brama Żeglarska / Sailors' Gate / Seglerfort
- 14 Pałac Dąbskich / Dąbski Palace / Dąbski Palas
- 15 Dom Kopernika / Copernicus House / Kopernikushaus
- 16 Katedra św. Janów / St. John's Cathedral / Johannisdom
- 17 Dom Eskenów / Esken's House / Eskenhaus
- 18 Brama Mostowa / Bridge Gate / Brückentor
- 19 Dwór Mieszczkański / Burghers' Court / Bürgerhaus
- 20 Zamek Krzyżacki / Teutonic Castle / Deutschordensburg
- 21 Kościół św. Jakuba / Church of St. James / Jakobskirche
- 22 Dawny kościół ewangelicki / Evangelical church / Evangelische Kirche



**DWÓR  
ARTUSA**  
CENTRUM KULTURY  
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ

festiwal pod  
**GWIAZDAMI** 2019

Pod patronatem  
Prezydenta Miasta Torunia  
Michała Zaleskiego

5.07.  
PT. 20:00  
**MUNIEK  
i Przyjaciele**

13.07.  
SOB. 19:00  
**OPANIA  
ZBOROWSKI  
Super Duo**

24.07.  
ŚR. 21:00  
**Julia  
PIETRUCHA**

11.08.  
NDZ. 18:00  
**Krystyna  
JANDA**

2.08.  
PT. 21:00  
**Renata  
PRZEMYSK**

**Cello Festival**  
KONCERTY  
10.07. / 11.07.  
12.07. / 17.07.

19.07. PT. 19:00  
**Dni Tanga**  
Koncert  
**Sexteto  
El Cucharón**

25-28.07.  
**JO! 2019**  
Międzynarodowy  
Festiwal  
Improwizacji

**ba-ROCKOWO**  
**Infinito Quartet**  
ft. Daniel Pradella  
KONCERTY  
1.08. / 4.08.



**MIASTO  
TORUŃ**

#wdworzedziejesie

Cały program na str. 12

[artus.torun.pl](http://artus.torun.pl)

